Nr. 23. Lwów, Niedziela dnia 15. Czerwca 1890. Rok XXII.

SZCZUTEK

Prenumerata we Lwowie wynos całorocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., ćwierćrocznie 1 złr. 25 ct., miesięcznie 50 centów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

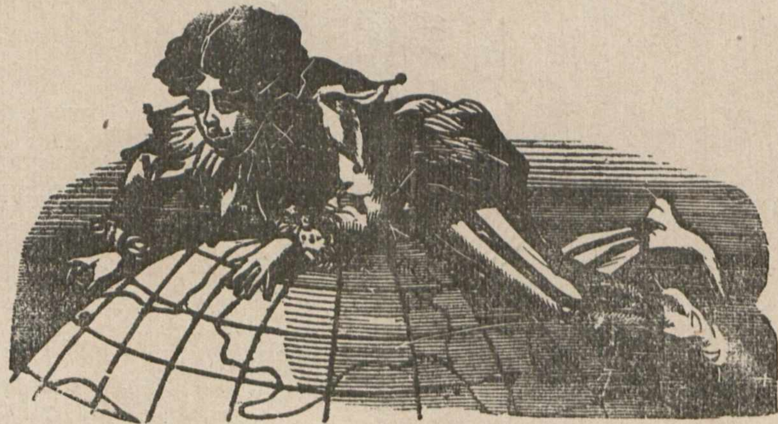
Dodatek zawiera łamigłówki, szarady, zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie. Stronnica inseratowa zawiera cztery szpalty.

Inseraty przyjmują: Administracja „Szczutka“ przy ul. Łyczakowskiej l. 3.

W Wiedniu Biura ogłoszeń: Haasensteina & Voglera, Rudolfa Mossego i A. Oppellika.

W Paryżu: Adam. Rue de St. Peres 81.



Szczutek wychodzi od roku 1868.

Prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi całorocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., ćwierćrocznie 1 złr. 25 ct., miesięcznie 50 ct.

W Wielkiem księstwie Poznańskiem 3 talary 50 fen.

We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie 16 franków.

Prenumerować można w Administracji „Szczutka“ przy ulicy Łyczakowskiej l. 3., we wszystkich księgarniach i ajencjach dzienników i we wszystkich urzędach pocztowych.

Reklamacyj nie opłaca się.

Listy przyjmuje się tylko opłacone

Manuskryptów nie zwraca się.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

RÓŻA POKOJU.

Zakwitły róże po ogrodach
Czerwcowi hołdując wiernie;
Ale gdzie róży kwiat wonieje,
Tam też bywają zwykle ciernie.
I z polityczną także różą
Tak samo płata los swawole;
Pokój ją uszczknąć chce dla siebie,
A tu go raptem cierń zakole.

Jest tedy znowu dla odmiany
Tej prawdy dowód niedaleko;
Jakiś tajemny łoskot wstrząsa
Delegacyjnych obrad rzeką.
Minister wojny o milionach
Przemawia nader tajemniczo;
Ba, gdzie o karabiny chodzi
Tam z milionami się nie liczą.

Kalnoky słodycz swą jagnięcą
Zmienił i strojąc mars na twarzy
O Serbji palnął kilka słówek,
Bez gładkich nawet komentarzy;
Natomiast choć „nieuznanemu“
Rządowi ziem bułgarskich hojnie
Posypał róże komplimentów —
Miałżeby myśleć kto o wojnie?

Ach, cóż-bo znowu za obawy?
Rzecz rozważając jak naściślej,
Musimy dojść do przekonania,
Że właśnie o tem nikt nie myśli.
Przeciwnie: pokój jak i dotąd
Jest najzupełniej zapewniony,
Jedynie tylko — ot, dla formy,
Potrzebne nowe są miliony.

Lecz właśnie w nich się cierń ów mieści
Dotkliwy dla narodów wielce;
Oddawna kole on je sobą
I krew wysącza po kropelce.
Oddawna ostrze swe spiczaste
W sam głąb serca im zanurza
— W końcu się sprzykszyć jeszcze może
Ciernista pokojowa róża.

GOGO.



Na złość wszystkim wielkim misjom,
Zagadnieniom, problematom,
Na złość cioci i wujowi,
Demagogom, tromtadratom;

Na złość także wierzycielom,
Którzy dręczą duszę Goga
U wód siedzę, wody piję
— Ta idyla jakże błoga!

Ach, mój Finiu, mówię szczerze,
Tutaj w dali od kłopotów
Jam na koniec — co za skandal! —
Jeszcze wiersze pisać gotów.

Bez przesady! Poetyczny
Czar nastraja mego ducha;
Gogo wielbi dziś przyrodę
I jej tchnień stłumionych słucha.

Gogo chadza na przechadzkie
Roztęskniony i w zadumie;
Co też Gogo widzę teraz
Co też Gogo ten nie umie!

W poetycznem uniesieniu
Adoruję i pań grono;
Czasem myślę nawet: może
Będzie która moją żoną?

Ach, bo Finiu, choć na świecie
Dużo fałszu, dużo blagi
Słyszę, że na prawdę czasem
Tu wołyńskie są posagi.

STRACHAJŁO.



— Jeszcze dwa tygodnie strachu i niespokoju — i gdyby mnie kto niebo obiecywał, to ja do Krakowa nie pojadę, bo nie chcę kraju pchać w awanturę.

* * *

— Trochę w prawdzie komitet złagodził, bo powstrzymał zapędy, ale kto mi ręczy za to, że tam na miejscu nie wezmą górę oni. A nuż ktoś powie mowę, której nawet nie ma w prognamie. A może i śpiewać gotowi!

* * *

— Nie ma już jednak rady — i gdyby tak można jakoś zrobić, żeby dzienniki nie wiele się rozpisywały, to może, by to jakoś uszło wszystko. — I Wiedeń byłby spokojny i ja.

Telegramy „Szczutka"

Budapeszt d. 14. czerwca. Wczoraj rozprawiano w komisji nad budżetem wojskowym. Gdy ministrowi wojny zarzucano, że za dużo wydaje, wzruszył ramionami i rzekł, że to co żąda, to tylko na śniadanie; na obiad będzie mu potrzeba sto milionów, a co wypadnie na wieczerzę, tego nawet i przewidzieć nie można.

Berlin d. 14. czerwca. Kanclerz Caprivi oświadcza, że zrobi wszelkie wytężenia, ażeby utrzymać pokój, w którym formalnie jest rozkochanym. Lecz uczynić to można tylko w ten sposób, że wzmocni tę odrobinę wojska, jaką obecnie cesarstwo niemieckie rozporządza. Proponuje zatem, ażeby wszystkim kobietom w Niemczech dawać silne proszki żelazne, a jest nadzieja, że nowe pokolenie będzie się już rodziło z pikelhaubami na głowie co znacznie koszta ekwipowania wojska zmniejszy.

Kraków d. 14. czerwca. Ponieważ jest niebezpieczeństwo, że wybuchłaby rewolucja, gdyby jaki akademik chciał przy trumnie Mickiewicza przemawiać, a sikawki znanej straży pożarnej są za słabe do stłumienia nielojalnego zapału, który się między ludnością z powodu pogrzebu Mickiewiczowskiego objawia — więc telegrafowano do Wiednia, aby się tam przywódzcy patrjotyzmu galicyjskiego nad wzmocnieniem parku sikawek zastanowili.

FEJLETON.

Jedna... z moich przyjaciółek!

Jedna z moich przyjaciółek
Długie ze mną spory toczy,
Że Bóg dał jej... ciemne włosy,
Że... niebieskie dał a jej oczy —

Narzekając na ten kontrast
Na zawistne skarzy losy,
Które z biegiem wiosen jasne
Zamieniły w krucze włosy.

Ja uśmiecham się na skargi
I dowodzę jej zawzięcie,
Że ta zmiana ma przyczynę
Tylko w jej temperamencie.

Bo któż widział, by blondynka,
Choć są wśród nich ideały,
Miała tyle werwy, życia
I charakter taki stały!

Gdy przeciwnie ócz szafiry
Przy nich znowu krucze sploty,
Są stygmatem, że w jej sercu
Mieszczą się dwojakie cnoty.

W oczach mieszka — słydycz nieba,
Ale z męską samowiedzą,
Tak więc dobroć z hartem woli,
Tuż przy sobie w główce siedzą.

Pomijając więc wdzięk cały
Porzuć żale twe daremne,
Dziękuj Bogu, że dał tobie
...Szafir ocząt... włosy ciemne;

Em. Nelin Gordz.

Co mnie wolno?

Wolno mi w jej patrzeć oczy
Pocałować wolno w rękę
I wywołać śmiech uroczy
I ułożyć jej piosenkę.

Wolno długie wieść rozmowy
I omawiać wspólne rady,
Zawsze znaleść temat nowy
Zawsze u niej szukać rady.

Wolno czcić, jak obraz święty
Co dnia spędzić godzin parę,
Wolno swoje mieć wykręty
I wyprosić czasem karę.

Wolno słówkiem w pół zdradzeckiem
Z nią rozwinąć marzeń loty,

Imci pan Onufry.

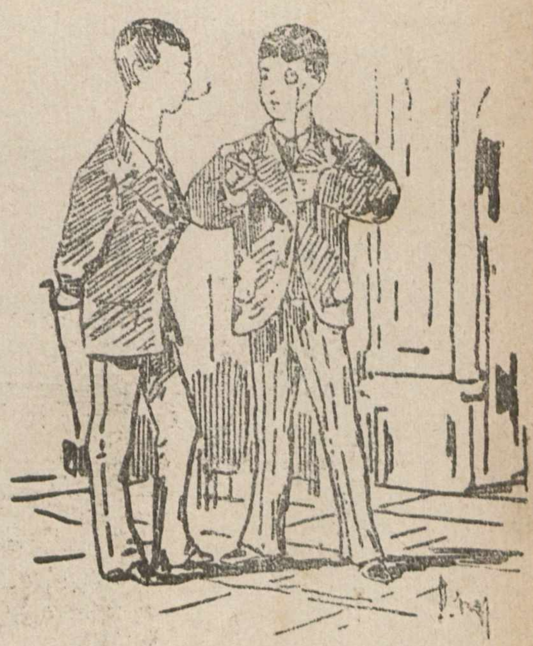


— Coś kumowi z gubernji i to zawadza, że maistrat jedzie do Krakowa na pogrzeb. Przeciek musi jechać, kiedy tam cały naród jedzie. Jak oś już taka parada się robi, to nie ma co żałować, bo na to oś, powiada kum Jacek, jesteśmo miastem, coby nie być ostatnim, jak naród obchodzi jakie święto. Człowiek tam zwyczajnie nie od książki, ale od syna człowiek wie, kto to taki ten Mickiewicz. I kum Jacek powiada, że choćby wszystkich jenteligentów w jednym moździerzu utłukł, to nie wyciśnie z teraźniejszych tyla rozumnych rzeczy, ile napisał ten, co go będą chowali w Krakowie. Owoś na to nie ma co żałować ani fatygi ani kosztów, i kum z gubernji naj sobie zdrów mantyczy.

Co jenszego, jak oś jenteligenty wyciągają maistrat na te różne ich wyderkafy, co to nikomu nic z nich, taj co są bez żadnego pożytku.

Onegdaj u Naftuły wziął jakiś kamieniczny wynarzekać na maistrat, że go oś konirują za dach na kamienicy, to znowuś za ganki, taj że mu żyć nie dają i że mu oś już naweć kamienica obmierzła całkiem przez te kuniracje maistrackie. A najgorzej oś, że jak jest żyd panem kamienicznym, to go nikt nie koniruje. Taj ponoś to prawda. Niedawno oś kupił znajomy od żyda kamienicę, taj jeszcze się nie opatrzył gruntownie, a już mu maistrat posłał komisję, i kazał na gwałt najrozmaitsze robić reperunki. A za żyda dziesięć lat nikt tam nie zaglądał, taj śmiecie było na śmieciu, i nieporządek aż strach – a nikt go nie zaczypiał. Dopiero oś jak nasz zrobił się gospodarzem, to zaraz raptem kuniracja. Owoś to jest mankament, bo właściwie musi być wszystko po sprawiedliwości, i nie wiedzieć zkąd taka prutekcja, chyba że jest w tem jakiś inkluz. Ta żeby oś tak naprawdę maistrat zpenetrował żydowskie kamienice, toby dopiero się pokazało, co tam robić trzeba — ale co prawda, to nie grzech, takij u nas wszystko żydom uchodzi — taj tylko:

ROZMOWA GOGĄTEK.



— Ty! więc znowu z polskiego będziesz miał dwójkę.

— Ale za to z niemieckiego trójkę. Na tyle jestem Polakiem.

Korespondencje redakcji.

— **Ml. we Lwowie.** Szkoda, że tak późno. Dziś trzebaby wiele zmienić. — **P. w T.** Nie udało się — bo założenie już fatalne. — **C. we Lwowie.** Dziękujemy.

Od Administracji.

— **Prenumerata na drugie półrocze wynosi 2 zł. 50. ct. kwartalnie 1 złr. 25 ct.**

Wolno mi być przy niej dzieckiem
I przysparzać jej kłopoty.

Wolno z ludzkiej drwić słabości
Ubrać innych w piórka pawie,
Żądać od niej otwartości
I wybadać ją ciekawie.

Lecz ponadto, jak przystało
Już się na nic nie ośmielę,
Bo chociaż mnie wolno mało,
To już dla mnie... bardzo wiele!

Mało, wiele, sprzeczne słowa
I odrębne ich granice,
Pojęć tych nie zwiąże głowa
Serce... przyjmie tajemnicę.

Wszak dla duchów nie ma granic,
Bo czem dla nich więzy świata,
Wzniosłym myślom zakaz za nic
Gdy je wspólny polot splata.

Em. Nelin Gordz.

Etyka świata.

Na przysłowie pomnij, synu,
Z rzezimieszków zbratan rzeszą —
Gdy złodziejem będziesz małym,
To cię złowią i powieszą.

Lecz jeżeli zyskać pragniesz
Żywot szczęściem ozłocony,
Musisz kraść na wielką skalę,
Czyli musisz kraść miliony.

Oto w Francji rotszyldowskiej
Szantaż z miedzią kwitł olbrzymi;
Po haraczu, jaki zebrał,
Ślad się teraz tylko dymi.

Szantażyści są skazani
Na bezczelnie niskie kary —
Wzbogaciwszy się w miljony,
Drwią dziś z Francji, z jej gloary.

Synu, jeśli masz uczciwe
Do złodziejstwa powołanie,
Załóż szumny bank i zaproś
Wszystek lud na skór zdzieranie.

stb.

Tu...

Tu ptak fantazji, zwinąwszy swe skrzydła,
Piersią i uchem przypada do ziemi,
Tu ciszy miękkie ujmują go sidła
I nakrywają czarami swojemi.

Tu źródło uczuć wygładza swe tonie
I sączy nektar najczystszy dokoła,
I białych lilij perlisto łzy chłonie,
I przejrzystnieje, jak oczy anioła.

Tu fala życia u progu rozbita
W stłumionem echu zamiera i kona
Tu kielich pragnień dziewiczo wykwita
Z czystych pierwiosnków i róż białych łona.

I nawet róża miłości się płoni,
Skromna, ukryta, jak słonko o świcie,
I nieświadoma swej krasy i woni,
I wdzięczna niebu za krótkie swe życie.

Tu kształtów pięknych zaklinać nie trzeba
W martwe marmury, i barwy, i tony —
Tutaj hypotez i ziemi i nieba
Nikt nieświadomy i nikt nie spragniony.

Tu otchłań zwątpień od ziemi najdalej
I błędny ognik tu w noc tylko świeci,
Tu gwiazda wiary na niebie się pali
Gorącym blaskiem zamierzchłych stuleci.

J. K.

Zabawki polityczne.



Kalnoky: Patrz, sąsiedzie, jak mój Bułgar się rwie.
Moskal: A mój Serb, ledwie go trzymam.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.